**Rzucił dziennikarstwo dla pracy z misją i został Tatą SOS w Stowarzyszeniu SOS Wioski Dziecięce. Tomasz Wójciszyn, wraz z żoną Kasią, również byłą dziennikarką, przewrócili swoje życie do góry nogami, żeby zamieszkać w SOS Wiosce Dziecięcej i stworzyć rodzinę dla gromadki dzieciaków.**

**- Tomku, to chyba niełatwe rzucić karierę i przewrócić swoje życie do góry nogami?**

To nie ja, czy Kasia jesteśmy tu bohaterami, bo rzuciliśmy pracę i zmieniliśmy całe swoje życie, przeprowadzając się do SOS Wioski Dziecięcej. To nasze dzieci są bohaterami. Bo to one każdego dnia mierzą się z ogromnymi traumami, które przeszły w rodzinach biologicznych. Dzieci, które się znalazły pod naszą opieką niestety były zdane na straty, nikt już w niech nie wierzył, ponieważ ich zachowanie, czy tzw. demoralizacja była już bardzo zaawansowana. Jednak my z Kasią postanowiliśmy je zauważyć, dać im szansę, powiedzieliśmy <<słuchajcie mamy świadomość tego, jaka jest wasza przeszłość i zachowanie ale my chcemy zacząć z Wami wszystko od nowa, u nas macie czystą kartę>>.

**- Od kiedy jesteście związani ze Stowarzyszeniem?**

Z SOS jesteśmy związani już niemal pięć lat, a w Biłgoraju w Wiosce Dziecięcej mieszkamy od czterech. Mamy pod opieką siódemkę dzieci – Kacpra, Amelię, Olę, Klaudię i Weronikę. Są już nastolatkami, ale od niedawna mamy też pod opieką rodzeństwo maluszków, 6-letnią Nikolę i 5-letniego Dominika. Mamy też psa i trzy koty.

**- Skąd inspiracja/pomysł, by pracować właśnie tutaj?**

Kiedy miałem 30 lat i ktoś by mi powiedział, że za kolejnych 7 będę miał 7-mkę dzieci, to uznałbym to za absurdalny żart. Nie planowałem tego. To było raczej marzenie mojej żony i jej zasługa, żeby stworzyć rodzinę zastępczą. Kasia często wspominała, że chciałaby byśmy pomagali opuszczonym dzieciom. Przyjąłem to, bo mówiąc szczerze, byłem przekonany, że nie mamy na to szans. Życie potrafi zaskakiwać. Zaczęliśmy się tym interesować i bum, wyskoczyło nam ogłoszenie, że SOS Wioski Dziecięce rekrutują rodziców. Od słowa do słowa złożyliśmy aplikację do SOS Wiosek Dziecięcych, no i jesteśmy. To był długi proces rekrutacji na rodziców SOS, ale wszystko jest dla dobra dzieci i sam do tej pory zastanawiam się, jakim cudem, nie mając doświadczenia w opiece nad dziećmi, udało nam się przejść dalej. Teraz już wiem, że to zajęcie wymaga nie tylko doświadczenia, ale czegoś więcej…

**- Jakie były Twoje/Wasze motywacje i co masz na myśli, mówiąc, że to wymagało czegoś więcej?**

Ta decyzja z dzisiejszej perspektywy wydaje się zrządzeniem losu. Nie wiem, czy istnieje druga taka „praca”, która potrafi dawać tyle satysfakcji i dumy. Z Kasią chcieliśmy, żeby to co robimy w życiu, miało jakiś sens, żeby coś po nas zostało. Już nie jesteśmy tylko we dwójkę dla siebie, ale też tworzymy dom, jesteśmy odpowiedzialni za innych.

Tak jak już wspomniałem, chcieliśmy dać dzieciakom szansę na posiadanie rodziny, na dobry start w dorosłe życie. Jak na razie nam się to udaje. Jesteśmy dumni z naszych dzieciaków. Właśnie ta duma, to jak się zmieniają na lepsze, daje niesamowitą satysfakcję i chęć dalszego działania. Przez świadomość tego, z jakimi problemami mierzą się nasze dzieci i jak dużo przeszły w życiu nabrałem wiele dystansu do innych problemów, inaczej podchodzę do problemów.

**- Z jaką trudnością spotykasz się w swojej pracy; co jest dla Ciebie wyzwaniem?**

To nie jest najprostsze życie, jakie można sobie wyobrazić. 7-ro dzieci, 9 osób ze swoimi emocjami, potrzebami, praca. Jakoś to wszystko trzeba ze sobą pogodzić i nie zawsze jest to proste. A na początku było jeszcze trudniej, ale ta nadzieja w oczach naszych dzieci, że ktoś może je docenić, zauważyć, dać ten kawałek nieba i serca, pozwoliło nam wierzyć, że będzie dobrze. Teraz to niemalże wzorowe dzieci z bardzo dobrymi ocenami w szkole, a nawet niektóre mają czerwone paski.

Dzieciaki w naszej rodzinie jak w każdej rodzinie zastępczej narażone są na stereotypowe myślenie - że są w jakiś sposób gorsze, że nie mają równych szans, że ich przyszłość będzie trudna. Niestety cały czas musimy walczyć z łatką, jaką niektórzy przypinają dzieciom będącym w pieczy zastępczej. Niestety często traktowani są gorzej, nie wierzy się w ich umiejętności. To jest ta trudność, z którą musimy walczyć. Nasze dzieciaki też chcą się czuć „normalnie”, bez przypinania łatki sieroty i dziecka, które nie ma szans na osiągnięcie czegokolwiek.

**- A** **co Cię napędza czy motywuje do poczucia, że jesteś we właściwym miejscu?**

Każde osiągnięcie i pozytywna zmiana u naszych dzieci napawa mnie dumą. Wiem ile to dla nich znaczy i jak ciężko jest im czasem osiągnąć te małe i duże sukcesy. Przez nierówny start są narażone na wykluczenie, dlatego tak ważne jest dla tych dzieciaków, żeby w nie uwierzyć, dać im stabilność i siłę, która im pozwoli nie tylko przetrwać życie, ale też zbudować w pełni zdrowe i dobre relacje z ludźmi i ich przyszłą rodzinę. Kiedy odnoszą sukcesy, na przekór tym przeszkodom daje mi to nieprawdopodobny zastrzyk energii, radość - właśnie dumę. One już są dla mnie bohaterami.

Moim hobby jest dłubanie w drewnie. Myślę, że to ma dużo wspólnego również z wychowywaniem dzieci. Cierpliwość, dokładność, precyzja. Kiedy próbujesz coś stworzyć z kawałka drewna, to nie zawsze wizja jest najważniejsza, ale właśnie te cechy. Nawet taki kawałek drewna może cię zaskoczyć swoją strukturą, musisz być elastyczny, dostosować się do niego, wsłuchać, podążać za nim. Z tworzeniem rodziny, wychowywaniem dzieci jest podobnie. Budowanie każdej relacji zaczyna się od słuchania, otwartości i cierpliwości.

- **Dlaczego tak bardzo ważna jest codzienna/regularna pomoc dzieciom? Dlaczego według Ciebie jest to tak ważne?**

Stabilność emocjonalna dla dzieciaków jest najważniejsza. Oni już wielokrotnie byli zawodzeni przez dorosłych. To nie może się już powtórzyć. Jednak, by tak było, potrzebne jest również wsparcie z zewnątrz, zwłaszcza finansowego na specjalistów i terapeutów, którzy będą mogli im pomóc. Nasze dzieciaki na to zasługują. One chcą się rozwijać, odkrywać swoje pasje albo już je pielęgnować.

**- Jakbyś mógł cofnąć czas, co byś zmieni?**

Gdybym dziś znowu został postawiony przed taką decyzją - tym razem zgodziłbym się jeszcze chętniej, nie zakładając, że nie przejdziemy procesu, ale z wiarą, że go przejdziemy i zbudujemy coś wyjątkowego - nie rodzinę zastępczą, ale po prostu dobrą rodzinę.